

# Nieśmiertelny Hamlet

„HAMLET” — Williama Szekspira. Państwowy Teatr Powszechny, Warszawa. Przekład Roman Brandstaetter, reżyseria i inscenizacja — Irena Babel.

TEATR

Nie ma chyba teatru, którego marnieniem i ambicją nie byłoby wystawienie „Hamleta”. Przede wszystkim dlatego, że genialny ten utwór zawiera w sobie niewyczerpaną skalę interpretacyjną. Można go ujmować jako tra-

gedię indywidualną człowieka chorego na przesotę uczuć, można w nim widzieć konflikt wewnętrzny istoty słabej, niezdolnej do czynu, można również położyć główny akcent na filozoficzną stronę utworu, którego myśli, sentencje i refleksje nacechowane są pięknym nieśmiertelnością.

Decydując się na wystawienie „Hamleta”, Teatr Powszechny przyjął jako zasadę paczelną ukazanie dramatu Szekspira niemal bez skrótów, do których przyzwyczajono widownię polską od długich lat. To ukazanie całego Hamleta wzbogaca słuchacza i widza o niejedną nową i zaskakującą refleksję. Kiedy usłyszymy, że wódz Norwegów uzyskuje zgodę władcy Danii na przemarsz przez jej terytorium, by zaatakować Polskę, mimo wbił nasuwają się wspomnienia ze stosunkowo niedawnej przeszłości, kiedy to decyzje sanacyjnych mężów stanu, nie dopuszczające do przemarszu wojsk radzieckich, stały się m. in. przyczyną rozpętania drugiej wojny światowej.

Dla reżyserki i inscenizatorki widowiska, Ireny Babel, ukazanie „Hamleta” całego musiało pociągnąć za sobą rozegranie całej sztuki na tle jednej dekoracji, określanej w języku teatralnym, jako umowna. Umowność ta nie wszędzie daje rezultaty dodatnie. Kiedy, na przykład, rozmowa Hamleta z królową matką, jedną z najpiękniejszych i najbardziej wstrząsających scen dramatu, rozgrywa

się na tle sali tronowej i nieba, trudno się z tym pogodzić i zapanować nad uczuciem niedosytu. Skoro mowa o niebie, to trudno również pogodzić się z widniejącymi na nim przez cały czas widowiska zygzakami.

Znaczenie i ranga „Hamleta” sprawiają, że nie tylko w Polsce raz po raz pojawiają się nowe przekłady tego dramatu. Teatr Powszechny gra go w przekładzie Romana Brandstaettera. Przekład jest bardzo piękny, potoczysty, wolny od nakrótów młodopolskich, wolny również od hieratycznego patosu, przekładów dziewiętnastowiecznych.

Hamleta gra Hanuszkiewicz. Nie jest to Hamlet ani zdecydowanie intelektualny, ani zdecydowanie romantyczny; ani zdecydowanie słaby. Recytując dobrze i inteligentnie tekst, artysta zaprawił go i odrobiną intelektualizmu i odrobiną romantyzmu, ale nie potrafił dać tego żaru wewnętrznego, bez którego cała postać nie wzbudza należnego zainteresowania i przejęcia się jej losami. Wrażenie ogólne jest takie, że trudno postawić jakiś zarzut konkretny, nie uznać ogromnego wysiłku, a równocześnie trudno nie stwierdzić, że ogromne bogactwa zawarte w roli, nie zostały wydobyte, a nawet w momentach uczuciowych (stosunek do matki) choćby naszkicowane. To, co wystarczyło w „Zaklinaczu deszczu” nie wystarczy w roli tego typu, co Hamlet. Może część winy spada tu na otoczenie, w którym się nasz warszawski Hamlet znalazł. Jeżeli matka nie ma żadnego stosunku uczuciowego do Hamleta, jeżeli Ofelia nawet przez moment nie zdradza się z tym, że kocha królewicza duńskiego, jeżeli przyjaciel Horatio, zapewniając go o najgorętszych uczuciach, nie potrafi się zdobyć na żaden cieplejszy akcent, pozostają mu tylko słowa, nie budzące głębszego rezonansu.

Przy całym szacunku dla tak zwanej nowoczesności, metoda ukazywania Szekspira w ten sposób, by aktorzy raczej opowiadali, o pewnych swoich doznaniach i stanach duchowych, niż je naprawdę przeżywali, nie wydaje się w odniesieniu do Szekspira słuszną i szczerą.

JACEK FRUHLING